# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 9 października 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Tournine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

## SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

*Posiedzenie d. 27 sierpnia 1847 r.*

Akt oskarżenia przeciw Józefowi Szołdrskiemu jest następny:

Józef Szołdrski ma lat 33, rodem z Poznania. Został przyjęty do związku w 1845 przez szwagra swego Kosińskiego w obecności Dra Mateckiego, wykonawszy przysięgę na nieograniczone posłuszeństwo, zachowanie niezłomnego milczenia, i że starać się będzie o wywalczenie niepodległości Polski. Matecki miał utrzymywać kommunikacyę między oskarżonym a władzą związku, i na ręce Mateckiego przesyłał oskarżony składkę miesięczną w ilości 10 tal. W grudniu 1845 oznajmił mu Matecki, że związek otrzymał inną organizacyę, że on Matecki, o niczém już nie wie, i że Szołdrski dla dowiedzenia się czegoś, udać się powinien do Libelta. W końcu grudnia 1845 spotkał się oskarżony z Anastazym Radońskim na jarmarku w Smiglu, który mu oznajmił, że jest osobą pośredniczącą między władzą, a związkowymi w powiecie Kościańskim i żądał od niego 1000 tal. Szołdrski przybył do Poznania w styczniu, i tu otrzymał instrukcyę dotyczącą powstania, do którego przygotowywał inne osoby, jak Knolińskiego, Skarzyńskiego, Szczawińskiego, i włościan swoich, domagając się od nich, aby byli gotowi iść za nim, skoro czas nadejdzie. Wreście d. 17 lutego zawiadomił go Nikodem Kierski, że mimo aresztowań, napad na Poznań uskutecznionym zostanie.

Oskarżony przyznaje, iż został przyjętym do związku, którego celem było utrzymanie i podnoszenie narodowości polskiéj, że wykonał przed zmarłym Kurnatowskim przysięgę, ale nie w obecności Kosińskiego; że składek nie wnosił regularnie, lecz tylko przy podanéj sposobności; zaprzecza okoliczności dotyczących Libelta, Knolińskiego i aby od Anastazego Radońskiego otrzymał instrukcyę; przyznaje tylko że ta instrukcya czytaną mu była przez Wolniewicza w Kościanie; przyznaje również, że chciał zyskać swych ludzi dla powstania, ale o tém mówił tylko z dwoma; że mu Kierski powiedział iż będzie aresztowany, ale nie wspomniał o uderzeniu na Poznań; przyznaje także, że chciał się porozumieć z Knolińskim w więzieniu, że w tym celu napisał karteczkę, aby mu donieść iż chce odwołać co zeznał o przeczytaniu instrukcyi, i pozostać tylko przytém że w Kościanie czytaną była. Karteczkę tę miał Knoliński wydać sądowi. Innym punktom aktu oskarżenia, zaprzecza obwiniony i dawniejsze swoje zeznania odwołuje.

Przywołany, Dr Matecki oświadcza, iż nie on, ale Wiktor Kurnatowski przyjmował oskarżonego do związku.

Obrońca oskarżonego p. Deycks wnosi, że ponieważ oskarżony przyznał się do związku, przy osądzeniu przeto jego winy, zważać trzeba będzie na cele związku, a w tym względzie akta tyczące się oskarżonego podają jak najdokładniejsze wiadomości. Z akt tych widocznem jest, że celem związku było, wzbudzić w ludzie uczucia narodowości polskiéj. W wyznaniu obszerném z d. 6 kwietnia 1846, wystawia się oskarżony za zapalonego Polaka, za gorliwego o otrzymanie narodowości, a z tego względu był już przeciwnikiem dążności kommunistycznych, ponieważ one przyczyniają się właśnie do zatarcia narodowości. Oskarżony wyznaje kilkakrotnie swój demokratyczny sposób myślenia, zapiera jednak iżby kiedykolwiek wdawał się w przedsięwzięcia dążące do gwałtownego obalenia formy rządu pruskiego, i oświadcza: że korzystał z wszelkiéj sposobności, aby swych ludzi z dziejami narodowemi obznajmiać, szczególniéj z przyczynami rozbioru Polski, i aby ich nadzieją lepszéj przyszłości pocieszać.

Następnie przeczytano skargę przeciw Wilczyńskiemu.

Włodzimierz Bartłomiej Ludwik Ksawery Wilczyński dzierżawca i współdziedzic dóbr Krzyżanowa, ma lat 25. Jeszcze w roku 1844 znajdował się na polowaniu zwołaném przez braci Malczewskich do Powidza, gdzie do 500 osób znajdować się miało, i gdzie chciano się porozumieć z mającymi tam przybyć w celu politycznym pełnomocnikami z królestwa polskiego. Na polowaniu tém skończyło się na ćwiczeniach konnych. Te same ćwiczenia miały miejsce w Czewojewie, gdzie Wilczyński przyjęty został do towarzystwa łowczego. W styczniu 1846, zapoznał się z Essmanem Józefem, który przybrał nazwisko Trąmpczyńskiego. Essman namawiał go do wejścia do związku, przedstawiając: że wszystkie prowincye dawnéj Polski przygotowują się do powstania; że to wkrótce nastąpi; że broń dostarczoną zostanie z Anglii, a tymczasém uzbroiwszy się w kosy i siekiery można będzie partyzantkę prowadzić. Wilczyński miał odpowiedzieć iż wie co mu czynić jako Polakowi należy, i że przyłączy się także skoro armię stotysięczną zobaczy. W lutym odkrył mu Wolniewicz tajemnicę i zobowiązał do przybycia na posiedzenie d. 6 lutego do Kościana. Pod d. 13 lutego namawiał oskarżony szewca Zielonackiego, aby poszedł tam, gdzie on pójdzie, nadmieniając, iż nie potrzebuje troszczyć się o żonę i dzieci, bo o tych będą mieć staranie.

Oskarżony przyznaje, że był na polowaniach wymienionych w akcie oskarżenia, że był członkiem Towarzystwa łowczego, że znajdował się w Kościanie d. 6 lutego, ale tam niezajmowano się polityką, i nie czytano żadnéj instrukcyi; że niejaki Trąmpczyński był rzeczywiście u niego, ale to nie jest Essman; że Zielonackiego do niczego nie nakłaniał i uważa to za oszczerstwo; że wreście dawniejsze zeznania, ściągnięte były podczas choroby, w którą wpadł w więzieniu w Poznaniu, i że zeznania te poczynił, aby się prędzéj wydostać na wolność, co mu też zapewniono.

Przywołany Zielonacki, potwierdza że oskarżony namawiał go do pójścia za sobą, ale o powstaniu nie wspominał. Inni świadkowie nie mogą z pewnością powiedzieć: czy przedstawiony im Essman jest rzeczywiście tym Trąmpczyńskim, którego u Wilczyńskiego widzieli. Wątpliwość ich w tym względzie wzrosła jeszcze bardziéj, skoro im przedstawiony został rzeczywisty Trąmpczyński, gdyż między tym ostatnim a Essmanem jest uderzające podobieństwo.

*Posiedzenie dnia 28 sierpnia.*

Rozpoczęto posiedzenie przeczytaniem skargi przeciw Bortliszewskiemu.

Kazimierz Bortliszewski proboszcz z Duchownéj-Górki, ma lat 32. Oskarżony jest, iż do związku przyjęty został przez Szołdr-

skiego; że znajdował się na posiedzeniu w Kościanie, gdzie Wolniewicz odczytał instrukcyę; że włościan do powstania namawiał; że chwalił wyprawę z Kurnika na Poznań, ubolewał nad jéj złym skutkiem, i oświadczył przed jednym z włościan, iż obawia się aby go nie aresztowano,

Oskarżony nie przyznaje, aby należał do związku, i aby mu w Kościanie odczytano instrukcyę. Oświadcza przy tém, że na wsi, nie ma innego towarzystwa prócz włościan, mógł zatém rozmawiać z niemi o wojnie przeciw Moskalom, o rzeziach w Galicyi, ale nie zapytywał czy będą się bić przeciw Niemcom.

Z wysłuchanych trzech świadków, jeden zeznaje, że zapytywał włościan czy będą bić Moskali, drugi że dodawał i Niemców, a trzeci że Bortliszewski oświadczył nawet, że w potrzebie wsiadłby z krzyżem w ręku na koń

Następnie odczytano skargę przeciw Palickiemu.

Bogusław Palicki doktor medycyny, ma lat 33, służył w wojsku polskiém 1831 r. Oskarżony jest, iż przyjął w dóm swój związkowych w dniu 6 lutego i był obecnym jak im Wolniewicz odczytał instrukcyę.

Oskarżony zaprzecza aby należał do jakiegokolwiek związku; przyznaje tylko, że d. 6 lutego przybyły do niego wymienione osoby, ale były to przyjacielskie odwiedziny, i żadnéj instrukcyi nie czytano.

Przywołano Hipolita Szczawińskiego — skarga przeciw niemu wytoczona jest następująca:

Hipolit Szczawiński ma lat 33, służył w wojsku polskiém w 1831 r. Oskarżony znajdował się na zgromadzeniu w Kościanie jako związkowy; jako taki zawiadomiony został przez Kierskiego o wykryciu związku, a następnie otrzymał polecenie aby Wysockiego Józefa przebranego za woznicę pod d. 19 lutego przewiózł do Krakowa, czego też starał się dopełnić. Oskarżony zaprzecza wszystkiemu i przyznaje tylko że był w Kościanie, ale to w interesie familijnym.

Przywołani jako świadkowie współoskarżeni Szołdrski i Apolinary Kurowski odwołują dawniejsze zeznania.

Następnie odczytaną została skarga przeciw Michałowi Skarzyńskiemu.

Michał Skarzyński dziedzic Chełkowa, służył w wojsku polskiém 1831 r., ma lat 47; przyjęty został do związku przez Wolniewicza pod d. 5 lutego 1846 r. i otrzymał urząd kommissarza powiatu Kościańskiego.

Oskarżony zaprzecza wszystkiemu; —współoskarżony Szołdrski cofa dawniejsze zeznania.

Poczém przezydujący wezwał prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw Szołdrskiemu, Wilczyńskiemu, Bortliszewskiemu, Palickiemu, Szczawińskiemu i Skarzyńskiemu.

Prokurator oświadcza, że wszyscy sześciu łącznie zaskarżeni są o te same czyny; że Szołdrski najwięcéj jest winnym, jako ten na którego czynność i gorliwość inni się zapatrywali i w swych działaniach zastosowywali do niego. Daléj przechodzi prokurator po kolei pojedyncze skargi i zbijając poczynione teraz odwołania, utrzymuje: że z następujących okoliczności łatwo wywnioskować winę; to jest najprzód, zgodne są zeznania oskarżonych iż byli u Palickiego; Wilczyński opowiada co tam zaszło; Szołdrski podaje iż Wolniewicz miał zamiar przygotować zgromadzonych do spisku, wejście poborcy miejskiego przerwało posiedzenie; po Wolniewiczu spodziewać się wypada, że starał się zebrać zgromadzenie w celu związkowym. Czyż można wierzyć, aby człowiek, który taką czynność w spisku rozwijał, jak Wolniewicz, zebrał był tyle osób, a potém celu swego z niemi, nie starał się osiągnąć? Powtóre, podaje Szołdrski, że Bortliszewski tam do związku przyjęty został; Szołdrski i Szczawiński mieli w drodze rozmowę o rewolucyi, jak to pierwszy zeznał; pytał się nareszcie Wolniewicz Szczawińskiego, co uczynił w sprawie spisku od czasu zgromadzenia w Kościanie. Z tych powodów sądzi prokurator, że akt oskarzenia udowodniony, i pozostawia sądowi, jaką do oskarżonych zechce zastosować karę.

*Posiedzenie dnia 30 sierpnia.*

Kommissarz sprawiedliwości Deycks, przedstawił obronę Jozefa Szołdrskiego. Uczynił on nasamprzód uwagę, że przyznanie się Szołdrskiego, iż należał do związku, uwalnia obrońcę od wykazywania winy urzędników, którzy prowadząc śledztwo stali się powodem fałszywych zeznań; zeznania te bowiem obok przyznania Szołdrskiego, uważa za niezasługujące na uwagę sądu. Szołdrski, mówił obrońca, przyznał że należał do związku, mającego na celu polepszenie moralne i materyalne stanu ludu polskiego; wyznał nadto, że potrzeba przywrócenia bytu Polski jest jego wiarą polityczną; że silnie wierzy w konieczność przywrócenia niepodległości Polski, ale ze wszystkich jego zeznań nie można go obwiniać o to, aby był uczestnikiem zamiaru pogwałcenia istniejącego prawego porządku państwa Pruskiego. Nie jest więc winnym zbrodni stanu, ani go przekonano o czyn zbrodnię stanu lub zbrodnię kraju stanowiący. Obrońca opiera się w tém na zeznaniach Mierosławskiego i postanowieniach Centralizacyi, która w Poznańskiém chciała tylko zebrać siły i wyprowadzić je naprzeciw Rossyi. Prokurator oświadczył, mówi daléj obrońca, że tego Mierosławski nie dowiódł, lecz on tego nie potrzebuje dowodzić; owszem, do prokuratora należy dowieśdź, że przedsięwzięcie i czyn wymierzone były przeciw ustawie państwa Pruskiego. Tu przypomina obrońca, iż rzecz podobna miała już miejsce w r. 1830, w którym całe Księstwo zachowało się spokojnie, chociaż mnóstwo jego mieszkańców pospieszyło na wojnę. Mierosławski aż do czasu aresztowania go, zbierał tylko wiadomości, odbywał podróże, przysposabiał organizacyę — a więc nie dostaje tu znamion zbrodni kraju, to jest przedsięwzięcia, i kierunku przedsięwzięcia przeciw ustawie państwa. Jeżeli nie ma tych znamion co do głównéj osoby, gdzież je znaleśdź co do innych? Nie można tu, mówił obrońca, zastosować edyktu z dnia 20 października 1798 r., bo Centralizacya, któréj składano przysięgi, inne miała cele, jak te o których mówi edykt. Centralizacya nie była tajnym związkiem, działała otwarcie; prawda że wysyłała emissaryuszów pod przybranemi nazwiskami, ale związku nie można uważać za tajemny w obrębie państwa Pruskiego. Nie ma też w Akcie oskarżenia pewnych podań, czy tajny związek istniał w granicach państwa Pruskiego, chociaż widać, że wielu mieszkańców W. Ks. Poznańskiego podzielało zamiary Centralizacyi. Właściwiéj, możnaby tu zastosować rozkaz gabinetowy z dnia 2 stycznia 1816 r., gdzie powiedziano, że stowarzyszenie w patryotycznych, narodowych celach zawiązane, nie wykracza przeciw osnowie edyktu, i odwoluję się do tego rozkazu gabinetowego, mówi obrońca, aby z niego wywieśdź niewinność wszystkich obżałowanych. Władzom krajowym służyło prawo przytrzymania Mierosławskiego, podejrzanego o przysposabianie rzeczy zagrażającéj spokojności, ale sędzia powinien wymierzać karę według dokonanych czynów, a nie według przypuszczalnego niebezpieczeństwa. Z tego powodu, żąda obrońca uwolnienia nietylko Szołdrskiego, ale i tych wszystkich, którzy o spełnienie czynu karami zagrożonego, nie są przekonani.

Radzca sprawiedliwości Kremnitz w obronie Wilczyńskiego, powołał się na nadwątlone zdrowie swego klienta, a nadwątlone w więzieniu, i stąd wyprowadzał że odwołanie Wilczyńskiego jest uzasadnione; zaprzeczył nadto obrońca wiarogodności niektórych

świadków i wnosił, aby klient jego był uwolnionym od zarzutu nie tylko zbrodni kraju, ale jeszcze i współwiadomości.

Assessor Cassius bronił Bortliszewskiego. Uważał on, że obwiniania ze strony współobżałowanego Szołdrskiego nie zasługują na wiarę, i są płonne; wnosił w końcu o cofnięcie przeciw obwinionemu skargi, i o wypuszczenie go na wolność.

Tegoż samego żądał P. Lewald, który przedstawił obronę Palickiego i Skarzyńskiego. Dowodził on, że pierwszy nie jest przekonany, aby miał uczestnictwo w rewolucyjnych zamiarach związku, a przyjęcie w dom swój przypadkowo przybyłych i bytność oskarżonego w Popowie, nie stanowią nawet pozoru winy. Co do drugiego, przedstawił obrońca, że z dwunastu wyszukanych świadków, żaden niepotwierdził zarzutów, a Szołdrski wymożone na nim zeznania odwołał.

Radzca sprawiedliwości Furbach w obronie Szczawińskiego, przechodząc wszystkie szczegóły Aktu zaskarżenia, dowodził: że ich istnienie nie jest uzasadnione, a nawet że są téj natury; iż nie stanowią winy, i żądał aby klient jego natychmiast został wypuszczonym.

Po głosie P. Furbacha, prokurator utrzymywał iż roztrzygnienie skargi co do tych sześciu obwinionych, zależy od uznania: czy poprzednie ich zeznania są wiarogodnemi, pomimo iż teraz odwołali takowe — oświadczył przeto, że pozostawia sądowi do ocenienia, którzy z obwinionych byli współdziałającymi w związku, a którzy z nich mieli tylko o nim wiadomość.

Po głosie prokuratora przemówił jeszcze P. Deycks w odpieraniu zarzutów poczynionych Szołdrskiemu; po czém odroczono posiedzenie do dnia następnego.

*Posiedzenie dnia* 31 *sierpnia.*

Po zagajeniu posiedzenia, wystąpił z koła obrońców P. Martins, i uczynił następujący wniosek:

Widzę się znaglonym do przedstawienia ogólnego pytania, którego roztrzygnienie jest bardzo ważne, szczególniéj dla tych obżałowanych, z których dyrektor policyi Duncker prowadził śledztwo.

Akt oskarżenia zamieścił wypadki, których podług zdania prokuratora dostarczyło śledztwo przedwstępne. Nie mamy atoli przekonania, że doręczono prokuratorowi i sądowi wszystkie pisma, dokumenta, dotyczące przedwstępnego śledztwa. W czasie ostatniego postępowania, P. Duncker doręczył prokuratorowi nowe pisma, jakie dotąd zatrzymał. Zatrzymanie to tém bardziéj zdziwiło, iż papiery te zawierają rzeczywistą registraturę czynności, jakie odbywał P. Duncker. Papiery te zatrzymane muszą mieć wielką wagę dla obżałowanych; jeżeli to są *acta publica*, natenczas P. Duncker dopuścił się przestępstwa w służbie, a czego można było uniknąć przy baczniejszym dozorze przez naczelnika bezpośredniéj kommissyi; jeżeli to są *acta privata*, to i wówczas działał P. Duncker przeciw swoim obowiązkom, bo jemu mieć akt prywatnych nie wolno. Jeżeli na podawane teraz akta prokuratorowi, sąd zechce zwrócić uwagę, łatwo wtedy przewidzieć czego oskarżeni spodziewać się mają, skoro akta te nie będą znane obronie, a téj, na dobrém ich rozpoznaniu wiele zależy. Z tego powodu wnoszę:

Aby sąd nakazał P. Duncker, pod przysięgą służbową, albo polecił to uczynić władzy nad nim przełożonéj, iżby wydał wszystkie pisma, dokumenta i papiery sądowe, które mają styczność z wyprowadzoném śledztwem.

Obrońcy mówił daléj, nie są pewni, czy im wszystkie przedstawiono akta, naprowadzeni są na domniemanie, że użyty na inkwirenta urzędnik policyjny założył pokątne archiwum. Mniemam, że dla dobra oskarżonych, w interesie obrony, a nawet w interesie publicznym, żądanie moje rychło roztrzygnioném być powinno. Mniemam, że prokurator żądaniu memu sprzeciwiać się nie będzie. Być bardzo może, iż w zatrzymanych samowolnie aktach nie tylko obwiniające ale i uniewinniające znajdują się dowody. Bo dla czegożby je zatrzymywał P. Duncker, który zawsze okazuje się tak czynnym, ile razy idzie o obciążenie oskarżonych? Zdaje sie jakby P. Duncker spełniane dotąd publiczne usługi, chciał uwieńczyć gorliwością w obecnym processie, i potém usunąć się od urzędu, którego czynności odtąd jawnie ocenianemi być mają.

Na powyższy wniosek P. Martins, prokurator oświadczył: iż wspomniał już dawniéj, że dopiero późniéj dowiedział się o istnieniu własnoręcznych pism Mierosławskiego, które w śledztwie za podstawę służyły. Przytoczono teraz, mówił prokurator, iż to są albo publiczne akta, albo prywatne; wspomniałem już dawniéj, iż one nie są nowym dowodem, że zupełnie pominiętemi być mogły; nie można więc twierdzić że je zatrzymano lub zatajono.

W tém miejscu odczytał prokurator pismo swoje do P. Duncker z d. 23 sierpnia, w którym go wzywał, aby wszystkie akta jakie ma w ręku prokuratorowi złożył, bo tego domagają się obrońcy. Odczytał również odpowiedź Danckera, w której, przesyłając dwa własnoręczne objaśnienia Mierosławskiego, oświadcza Duncker, iż żadnych innych nie posiada. Trzy te arkusze pisma Mierosławskiego, obiecuje prokurator złożyć do akt, skoro zostaną odpisane.

Obrońca Martins odpowiedział, że dowody przytoczone przez Prokuratora, nie mogą spowodować go do cofnięcia wniosku, ponieważ korrespondencya prowadzona między prokuratorem a Danckerem nie daje rękojmi, że ostatni nie posiada oprócz tych, które złożył, jeszcze innych papierów. Obstaje więc przy wniosku, ażeby p. Duncker pod przysięgą wezwanym został do wydania pism, gdyż prostym zaręczeniom jego, nie może dać zupełnéj wiary.

Prezydujący oznajmił, że sąd wyda w téj mierze stosowną decyzyę, i wezwał do odczytania skargi przeciw Taczanowskiemu.

Edmund Bolesław Klemens Taczanowski, ma lat 23; w 1841 zaciągnął się do artylleryi, w 1843 postąpił na podporucznika, w styczniu 1846 stojąc garnizonem w Głogowie, wziął dymissyę. W 1845 przyjęty był do związku; jemu to Poniński chciał odstąpić ofiarowane sobie dowództwo, którego oskarżony nie mógł objąć, ponieważ z polecenia Guttrego dowodzić miał oddziałem artylleryi w Lesznie. Szołdrski obeznał go ze szczegółami planu. Znaleziono u Taczanowskiego: 1) plan attakowania twierdzy oznaczony literą G, który według Jen. Colomba, zdaje się być planem Głogowa. 2) mappę okolic téj twierdzy. 3) klucz do pisania liczbami.

Oskarżony utrzymuje, że jeszcze w 1844 miał zamiar przyjąć służbę w Algierze i dla tego wziął dymissyę. Na dowód obrońca jego przestawia list jednego kapitana polskiego służącego w Algierze, pisany do ojca Taczanowskiego. Innym punktom oskarżenia obwiniony zaprzecza, oświadczając że plan u niego znaleziony jest kopią z jakiegoś dzieła teoretycznego, a klucz dopisany był zrobiony dla igraszki.

Współoskarżeni: Poniński i Szołdrski odwołują dawniejsze zeznania. Guttry, oświadcza, że o niczém nie wie.

Zastępca prokuratora assessor Bertrab powołując się na poprzednie zeznania Szołdrskiego i Ponińskiego, i porównywając je między sobą, twierdzi: że Taczanowski uledz powinien téj saméj karze co Poniński i Szołdrski, jako nieusprawiedliwiający się z zarzutu zbrodni stanu.

Kommissarz sprawiedliwości Crelinger, obrońca obżałowanego, zwraca uwagę, iż jego klient sam stoi w akcie oskarżenia, a nie jest przyłączony do żadnéj gruppy; iż jego dawniejsze życie nie było podejrzane o żadne zabiegi rewolucyjne. Nie chcę powiedzieć przez to, mówi obrońca, aby oskarżony, podobnie jak każdy z jego ziomków, nie miłował duszą i sercem swojéj ojczyzny, któréj wyswobodzenia pragnie, ale zaprzeczam, aby brał udział w pewnym, oznaczonym związku. Gdyby miał czynny wziąść udział, nie stałby zapewne tak odosobnionym w chwilach wzburzenia. Poniński i Szołdrski obwinili Taczanowskiego, ale podanie Guttrego obaliło ich zeznania. Komuż tu wierzyć? Czyż Poniński i Szołdrski mieliby więcéj zasługiwać na wiarę, jak Guttry? Czy dla tego, że oni siebie oskarżają, a o Guttrym nie wiemy, co powie? Pytania te nie są trudne do rozwiązania; zeznania wzajemnie się znoszą, to jest nic nie dowiedziono — a zatém uwolnienie obwinionego nastąpić powinno.

Następnie przystąpiono do odczytania skargi przeciw Mateckiemu.

Teodor Teofil Matecki doktor medycyny, ma lat 36, w wojsku polskiém 1831 r. służył w artylleryi; za powrotém skazany został na konfiskatę majątku i 6 miesięcy więzienia, karę tę zmieniono na 3 miesięce więzienia. O istnieniu związku demokratycznego w kraju, dowiedział się od Buchowskiego, który mu oświadczył: że celem tego związku jest przywrócenie Polski, a środkiem upowszechnianie usilne i z pospiechem wyobrażeń demokratycznych, aby zbliżyć szlachtę do chłopów, i sprawić iżby w czasie danym z tą samą ochotą wieśniacy co i szlachta, udział w niéj wzięli. W 1844 został Matecki do związku przyjętym. Ze związkiem znosił się przez Wiktora Kurnatowskiego; jemu oddawał składki od siebie, i od innych zebrane. Ze swojéj strony był Matecki pośrednikiem między władzą a innymi związkowemi. Przy uwięzionym w Warszawie Benedykcie Kościewiczu znaleziono receptę na jodynę, z podpisem Mateckiego; pod jego adressem nadsyłał z Wilna doktor Renier związkowy, rapporta o położeniu i współdziałaniu Litwy, a nadto podpis Mateckiego znajduje się na liście otwartym, danym architektowi Roehrowi, powtórnie wysłanemu na Litwę.

Matecki przyznaje, iz był do związku przez Buchowskiego przyjętym, i pod słowem honoru zobowiązał się do tajemnicy; że czytał pisma demokratyczne, nie dla tego, że miały dążności rewolucyjne, ale że je uważał jako prace literackie. Oświadczył daléj, że celem związku było, aby każdy członek działał według stanowiska swego, dla utrzymania narodowości polskiéj; że podczas przyjęcia jego obecnym był Wiktor Kurnatowski, ale on, Matecki, nikogo nie przyjmował; że inkwirent przy słuchaniu oznajmił mu jak najuroczyściéj, iż rząd nie ma zamiaru prowadzić ścisłego śledztwa; że on inkwirent chce z nim otwarcie postąpić, pokazać protokuły innych, i odczytać rotę przysięgi związku; że mu takową rzeczywiście odczytał, ale wtedy oświadczył Matecki, iż nie pamięta, czy ona jest tą którą mu Buchowski dał do przeczytania. Zresztą oskarżony zaprzecza, aby jakąkolwiek receptę dawał w innym celu jak w lekarskiém, że Reehra nie zna, i żadnych z Litwy nie otrzymywał listów.

Przywołany Szołdrski odwołuje dawniejsze zeznania.

Prokurator popierając akt oskarżenia utrzymywał, iż z dawniejszych zeznań oskarżonego, jako i z teraźniejszych okazuje się wyraźnie, że oskarżony należał do związku; że się zobowiązał działać na drodze prowadzącéj do celu, jaki sobie ten związek założył; że zbierał dla niego pieniądze. Związek do którego należał, jest właśnie ten sam, o który toczy się procces. Ogniska, szukać należy w Towarzystwie Demokratycznem; jego usiłowania szeroko upowszechniono w państwie pruskiém; poddani prusey weszli do niego, i lubo nie wyjaśniono organizacyi, jednakże udowodniono zamiar, a jakkolwiek dziś oskarżony utrzymuje, że zamierzano tylko utrzymanie narodowości, przecież widocznem jest, że nie myślano pozostać w granicach, w jakich ta narodowość zaręczoną została w ks. poznańskiém. Obojętną jest rzeczą nareście, czy usiłowania związku zmierzały do wywołania bezpośredniego powstania, czy tylko przysposobić go miały na późniéj, zamiar bowiem, którego celem powstanie, acz w dalekiéj przyszłości, zawsze jest zbrodniczym. Utrzymuje nadto prokurator, że czyny, jako to: przyjęcie do związku Szołdrskiego, pisanie recepty na jodynę, i korrespondencye z Litwą, nie są odparte, a stąd wnosi zastosowanie kary §§ 92 do 95 przepisanéj.

Crelinger obrońca Mateckiego, robi nasamprzód uwagę, że z historyi przekonać się można, iż w każdéj epoce byli mężowie reprezentujący wyobrażenia czasu, którzy w chwilach poprzedzających i przysposabiających rewolucyę, narażeni bywali najwięcéj na prześladowanie, chociaż czynności ich wcale nie usprawiedliwiały użytych przeciw nim środków surowych. Zastosować to można do wszystkich obżałowanych, a szczególniéj do jednego z nich, który za dni kilka stanie przed kratkami. Przechodząc następnie p. Crelinger do obrony Mateckiego, przedstawia go jako należącego do wielu towarzystw dobroczynnych, mających na celu wykształcenie młodzieży, ulgę cierpiącym, a zatém że nie miał czasu poświęcać się zabiegom rewolucyjnym; że do żadnéj partyi nie należał, bo chciał owszem wszystkie stronnictwa skojarzyć; że potrzeba mu wierzyć co wyznał o zamiarach związku, gdyż nie zapierał się wejścia do niego, a zamiary te nie były rewolucyjnemi; że zresztą Mierosławski nie znał Mateckiego. Zarzut iż napisana przez niego recepta służyła dla związkowych, niczém udowodniony nie jest; co do listu zaś pisanego do Litwy, takowy musiał być przez kogo innego napisany pod imieniem Mateckiego, i taż sama osoba, mogła odpis otrzymać. Z tych przyczyn wnosi obrońca uznanie Mateckiego za zupełnie niewinnego.

Następnie odczytano skargę przeciw Konstantemu Szczanieckiemu.

Konstanty Szczaniecki dziedzic dóbr Brody, lat 44, służył w wojsku polskiém 1831, i powrócił w stopniu kapitana, ozdobiony krzyżem wojskowym; skazany został na karę konfiskaty majątku i 9 miesięcy więzienia w fortecy, którą to karę zmieniono na opłatę 4000 tal. i 4 1/2 miesięcznego aresztu. Według aktu oskarżenia, miało tak u niego jako w Pakosławiu dobrach należących do siostry oskarżonego Emilii Szczanieckiéj, i w Chrapkowie dobrach Łąckiego Antoniego, przebywać wiele osób, a między temi był i Ludwik Mierosławski, o którego prawdziwém nazwisku wiedział oskarżony. Libelt rozmawiać miał z oskarżonym o powstaniu, i jak najpomyślniejszy rokował sobie wypadek; oskarżony znany był jako związkowy, Mierosławski zapisał go jako urzędnika powiatu Wschowskiego, a pod d. 13 lutego, Wolniewicz chciał zostawić u oskarżonego papiery, zawierające instrukcyę, lubo tych oskarżony nie przyjął, zobowiązał się jednak zachować o wszystkiém tajemnicę.

Oskarżony przyznaje iż w jego domu wiele osób bywało, ale to po najwiekszéj części krewnych; że w 1845, jego siostrzeniec Łącki przedstawił mu Mierosławskiego pod nazwiskiem Tubalskiego, lubo mu prawdziwego nazwiska przedstawionego nie odkrył; że odwiedzał często Liebelta, ale z nim o powstaniu nie mówił; że dawniejsze jego zeznania mylnie zostały przez inkwirenta spisane, że tych podpisać nie chciał, inkwirent obiecał mu je poprawić późniéj, bo jak mówił, natychmiast nie może tego zrobić dla spóźnionéj pory. Zaprzecza także oskarżony, aby był znany Centralizacyi i Mierosławskiemu jako członek związku.

Przywołany Mierosławski zeznał, iż oskarżony nie należał do

związku; że nazwisko jego na liście zabranéj jest tak nieczytelnie napisane, że dziś nawet odczytać go nie można. Że przy śledztwie oświadczył tylko iż Szczaniecki jest mu znany jako patriota, a ten wyraz wzięto za jednoznaczący, z wyrazem : członek stowarzyszenia demokratycznego; że już dawniéj powiedział, iż oskarżonego nie wyznaczał na kommissarza, i byłby go raczéj mianował officerem; że zresztą oskarżony nie wiedział jego prawdziwego nazwiska.

Co do papierów Wolniewicza, oskarżony przyznał tę okoliczność, ale oznajmił zarazem, że ich nie przyjął, nie wie coby obejmowały, i wyraźnie powiedział inkwirentowi, pisz pan co zechcesz, ja prawdę powiem przed sądem.

Prokurator utrzymuje skargę, powiada on że oskarżony pociągnięty został do odpowiedzialności, jako nieuwiadamiający o związku przeciw państwu pruskiemu, o którym miał dostateczną wiadomość, a tym sposobem zasługuje nakarę § 97 przepisaną; że nic dziwnego zresztą iż śledztwo oskarżonego spóźniono, bo w sprawie, do któréj 1,100 osób należało, i w któréj przeciw 800 osobom należało zarządzić śledztwo, nie można było wcześniéj oskarżonego wysłuchać.

Obrońca Szczanieckiego, kommissarz sprawiedliwości Gall — utrzymuje, iż oskarżony nie był obowiązany donosić władzy. Akt oskarżenia jest dla niego najlepszym obrońcą; powiedziano tam że w 1845 otrzymały władze wiadomość; że w styczniu, roku następnego, wyznaczono kommissyę; skoro więc władze miały wiadomość, przeto wszyscy co się dowiedzieli o sprzysiężeniu, nie mieli potrzeby o niém donosić; że zresztą oskarżony został aresztowany 16 lutego; 13° dowiedział się o wypadkach, a 13, 14 i 15 zostali aresztowani główni przywódzcy; władza zatém miała wszystkich w ręku i przeszkodziła wybuchowi, kiedy najmniejszéj nie było w okolicy tajemnicy o zamierzoném przedsięwzięciu. Przechodząc następnie obrońca punkta pojedyncze skargi i zbijając takowe twierdzi : że przedwstępne śledztwo jest podejrzane, że niektórzy świadkowie co w śledztwie stwierdzali przysięgą, tu uznali to być nieprawdą; że przez złe obchodzenie się, nieprawne przedstawienia, długie więzienie, zły stan więzień, wyciskano zeznania; i że to wszystko miało miejsce co do obwinionego Szczanieckiego, a zatém wnosi obrońca, iż powinien być uznany niewinnym.

Prokurator w odpowiedzi obrońcy oskarżonego obstaje przy skardze, opierając się na tém, że nie tylko spełnienie zamiaru, lecz nawet sam zamiar stanowi zbrodnię stanu, a zatém pomimo, że władze wiedzieć mogły o zamiarze, należało wszystkim mającym o nim wiadomość, nowe doniesienia uczynić.

Przed zamknięciem posiedzenia Prezydujący oznajmił, iż sąd w skutek wniosku P. Martins postanowił wezwać władzę przełożoną nad dyrektorem policyi Dunckerem, aby poleciła mu złożyć wszystkie papiery i pisma śledztwa dotyczące. Posiedzenie zostało odroczone do 2 września.

(*d. c. n.*)

---

## WŁOCHY.

(ARTYKUŁ DRUGI.)

Naród Włoski wycierpiał wiele z tych udręczeń, które męczeństwo Polski wsławiły. I tam toczy się walka o wolność i godność narodową; i tam nienawiść obcego jarzma, potrzeba zbliżenia wszystkich klass społeczeństwa pod równą opiekę matki Ojczyzny, zajmują serca i umysły prawych jéj synów i zachęcają ich do wytrwałości i poświęceń; i tam nareszcie jednym z największych nieprzyjacioł wszelkich szlachetnych i wzniosłych uczuć, jest ta Austrya, która kraj nasz krwią i łzami nieustannie zalewa.— A więc sprawa narodu Włoskiego jest ściśle połączoną ze sprawą Polski jednością uczuć i celu, i jednakową nienawiścią austryackiego jarzma.

Emigracya Polska pojęła tę łączność; pojęli ją przede wszystkiém ci, których powołaniem jest czuwać nad wszystkiemi zjawiskami naszéj narodowéj sprawie pewne korzyści przynieść mogącemi. Lecz jak we wszystkich podobnego rodzaju kwestyach, tak i w kwestyi Włoskiéj, pierwszém zadaniem naszém było rozróżnić cel od środków; życzenia narodowe, uczucia powszechnie objawione, od sposobów którymi do skutku doprowadzić je zamierzono. Sprawa bowiem Polski wtenczas dopiero wprost zainteresowaną będzie być mogła w kwestyi Włoskiéj, kiedy ta oprócz łączności celu łączność środków przedstawi.

Otóż z przeglądu, jaki w 1ym artykule zrobiliśmy pokazuje się, że téj ostatniéj łączności jeszcze nie ma; że sprawa Włoska, w gruncie potężna i niezwyciężona, na powierzchni swojéj tyle okazuje niepewnych i rozstrojonych żywiołów, iż pierwszy jéj period przedłużyć się może po za życzenia nasze, i długo jeszcze chromieć pod opieką półśrodkowéj polityki, która jéj dotąd przewodniczy. Polityka ta pół-legalna i pół-rewolucyjna wprowadzając sprawę ludu Włoskiego na drogę tranzakcyj pomiędzy wolnością a despotyzmem panujących książąt i królów, dać może nawet Austryi nadzieję umorzenia jéj, czasowo przynajmniéj, w tajnych zabiegach dyplomacyi. Nic bowiem więcéj nie pociesza despotyzm, jak brak śmiałości w naczelnikach potęgi ludowéj : jedna koncessya z ich strony, jedno zachwianie się w wyborze środków, otwiera szparę przez którą wszelkie intrygi się wciskają. Zaledwo na przykład Austrya uzyskała od Piusa IX, edykt przeciwko tajnym drukom, i następnie odstąpienie kwestyi prawnéj w zajęciu Ferrary, a już starać się zaczęła o wolność przeprowadzenia swoich pułków przez państwo papiezkie, na przypadek, gdyby powstanie ludowe zagroziło tronowi Neapolitańskiemu.

Dopóki więc zadaniem polityki kierującéj ruchem włoskim, będzie z jednéj strony zmuszanie panujących książąt i królów do pewnych koncessyj na korzyść ludu, za pomocą tylko owych demonstracyj politycznych, owego spokojnego poruszania umysłów jakie codziennie prawie spostrzegamy w prowincyach włoskich; a z drugiéj, ciągłe oddalanie stanowczéj walki z głównym nieprzyjacielem wolności włoskiéj, z Austryą; dopóty sprawa Polska żadnym czynnym udziałem wmięszaną tam być nie może; my, jéj reprezentanci za granicą, winniśmy się zachować w roli czysto-obserwacyjnéj, i nie mięszać się do procesu, który przez rozmaite jeszcze przechodzić bę-

dzie instancye, nim nas powoła do spełnienia naszych emigracyjnych obowiązków.

Są jednak w emigracyi pewne zastarzałe pretensye, które niepomne na potrzeby i godność narodową, czepiają się przedewszystkiém skwapliwie każdego zdarzenia, mogącego je wydobyć cudzym kosztem, z zasłużonéj nicości w jakiéj zostają. Te to pretensye uosobione w niektórych dygnitarzach naszych, okazały niezwykłą ruchawość od chwili jak Austryacy zajęli Ferrarę. Wszystkie swoje tytuły, stany służby, powagę swoją wywodziły przed cudzoziemcami, ażeby dowieść, że ich okazanie się w wojsku papiezkiém zmusi Austryaków, nietylko do opuszczenia Ferrary, ale nawet do odstąpienia Lombardyi i Wenecyi.— Nie dosyć na tém, ci panowie posuwali tak daleko swą zarozumiałość, że nietylko siebie ale i Emigracyę obiecywali zaprowadzić pod chorągwie papiezkie. Niebaczni, zapominają że emigracya pojmuje powołanie swoje w obec wszelkich wypadków zewnętrznych; jéj zachowanie się poważne i spokojne w 1839, kiedy sprawa Belgijska nastręczyła arystokracyi naszéj sposobność złożenia nowych dowodów niedołężnéj krzątaniny; a następnie w 1840, kiedy sprawa wschodnia tylko upokorzenie, dziś jeszcze ruszającym się pretensyom przyniosła, są dostateczną rękojmią, że i w obec wypadków włoskich zachowa równą spokojność i cierpliwość, i nieda uwieść żadnym lekkomyślnym zabiegom. Ci panowie powinniby przestać raz przecie, łudzić się jakimś znaczeniem w emigracyi, która już dawno z ich opieki wyszła i nie ma względem nich innego życzenia nad te, ażeby swojego poważnego wieku więcéj niekompromitowali. Zresztą los Skrzyneckiego, acz powabny pod względem materyalnym, powinienby im służyć za przykład, że w najkorzystniejszym nawet razie, tylko na postrach dyplomatyczny użyci być mogą. Sprawa zaś wolności włoskiéj innych potrzebuje sprzymierzeńców; takich, którzyby dali rękojmię iż ją rozumieją i bronić jéj potrafią. W rzeczy saméj, jedno z dwojga przypuścić potrzeba : albo sprawa włoska pozostanie pod dzisiejszym kierunkiem, a wtenczas mieszanie się do niéj tych panów tylkoby charakter Polski na szwank naraziło; albo też sprawa ta wydobędzie się z dzisiejszéj opieki i wnijdzie na drogę walki ludowéj z zewnętrznym i wewnętrznym despotyzmem, a wtenczas lud włoski nie w nich będzie upatrywał swoich polskich sprzymierzeńców, ale w tych którzy jego zasad, są szczerymi i wytrwałymi zwolennikami.

Tych ostatnich lud włoski znajdzie natenczas gotowych; teraz jak zawsze ani na chwilę nie spuszczają oni z uwagi swoich obowiązków, ażeby się z nich tak względem kraju, jako też i względem innych ludów zupełnie wywiązali.

---

Znane są powszechnie działania Ojców Jezuitów, znane ich wpływy na Austryę a mianowicie w Galicyi. W zeszłorocznych wypadkach galicyjskich odegrali oni zwykłą sobie rolę. Dziś już nikomu nie tajno, że Jezuici denuncyowali szlachtę przygotowującą powstanie, doradzili rzeź, zachęcali do morderstw, kierowali ręką zbójecką, a potem morderców rogrzeszali na spowiedziach, a na to wszystko, zacytowaliśmy mnóstwo faktów i szczegółów opowiadanych przez naocznych świadków. Ażeby uzupełnić historyę jednego z epizodów tylu nikczemności i zbrodni, przytoczymy tu wyjątek z listu zamieszczonego w *Kuryerze francuzkim* z d. 4 b. m., a powtórzonego przez kilka innych dzienników. Autorem tego listu jest bezimienny Polak, naoczny świadek wypadków galicyjskich. Napisał on go z powodu niedawno ogłoszonéj korrespondencyi P. Roothan, usiłującego obronić swój zakon i przekonać że działania Jezuitów dzisiejszych, są różne od tych, jakie ściągnęły na siebie złorzeczenie i przekleństwo. — Oto jest ten wyjątek.

« Wpierwszych dniach miesiąca Lutego 1846, zwołano walną radę we Lwowie. Na tém to zgromadzeniu miano wyrzec o losie całego kraju. Przewodniczył mu osobiście arcyksiąże Ferdynand, — Książe słabe i liche samo z siebie, znane jedynie z porażek swoich w kampaniach przeciw Polakom, z pobożności drobiazgowéj i ślepego zaufania w Jezuitach. Za jego to orędownictwem wielebni ojcowie otrzymali wielki gmach we Lwowie; za jego staraniem upoważnieni zostali do kierowania naukami w szkołach. W zamian za ten przywiléj, zobowiązali się oni wykładać nauki po niemiecku, wbrew ustawom, które nakazują Jezuitom posługiwać się, w zakładach publicznych, językiem łacińskim lub językiem kraju w którym przebywają.

« Lecz wracam do mego opowiadania. Po kilku godzinach sporu, rada przestraszona powstaniem, które nabierało olbrzymich rozmiarów, postanowiła stłumić ruch szlachty przez chłopów oślepionych, nie narażając wojska którego wierność podejrzywano.

« Oppozycya wszakże była dosyć mocna, i niektóre głosy oświadczyły się przeciw temu srogiemu środkowi. P. Emensdorff, chociaż śmiertelny nieprzyjaciel imienia polskiego, protestował silnie przeciw hańbie jaką rząd okryć chciano. Skończył on swoją mowę ze łzami w oczach, i z całą zgrozą człowieka honoru zawołał, że w razie nawet gdyby ocalenie monarchii apostolskiéj było w zagadnieniu, lepiejby było zginąć, jak przywoływać na swoją obronę zbójców zapłaconych. P. Krieg przestał na powiedzeniu z wielką zimną krwią, że był zdania P. Emensdorff. Dyrektor policyi, P. Zacher mówił w tym samym sensie, lecz był to już ostatni. Trzy te głosy nie mogły nic przeciw arcyksięciu i obecnym. Rzeź została uchwalona, i rada się rozeszła.

« Wieczorem, przyniesiono zredagowany dekret do podpisu arcyksięciu; ale kilka godzin rozwagi działały potężnie na umysł jego. Czy widział w koło siebie powstające groźne cienie bohaterów, zbawców miasta cesarskiego, lub też wielkie postacie Habsburgów dopominające się rachunku ze swéj staréj chwały, splamionéj przez niego, swego potomka wyrodka? To pewna, że się wahał, że miał strach! Rzucił precz pióro, i nie chciał podpisać. Sekretarz zawiedziony w swych nadziejach odszedł by donieść o tém radzie.

« Biurokraty zadrżały z wściekłości. Wyglądały one tego dnia tryumfu przeszło od pół wieku. I kiedy zemsta była już

gotową, gdy tylko słowa jednego potrzeba było by nakoniec zwyciężyć, — słabość, niedeterminacya bałwana cesarskiego, odraczały zwycięstwo i zrąk je im wydzierały! Lecz nie byli to ludzie coby tak łatwo popuścili pastwę.

« Dobrze pózno w noc podwoje pałacu otworzyły się dla spowiednika księcia; był to członek Stowarzyszenia Jezusowego. Nikt nie wie co się działo między tym co się zwał człowiekiem Boga, a człowiekiem władzy; ale na końcu téj rozmowy, arcyksiążę podpisał dekret, który kurrycry poniosły. Reszta wiadoma!

« W kilka tygodni po tych wypadkach, arcyksiążę Ferdynand darował wszystkie dobra jakie posiadał w Galicyi Stowarzyszeniu Jezusowemu. Już cofać się nie było czasu, i wielebni ojcowie dawali w zamian rozgrzeszenie chłopom zbójom, których plebani wiejscy odpychali ze zgrozą. »

---

Czytamy w Gazecie Berlińskiéj *Vossa*, (z d. 24 września) następujące doniesienie.

« Według odebranych listów z Galicyi, właściciele polscy mieli wejść w układy z rządem austryackim w skutku których zobowiązali się aresztować i wydawać władzom emissaryuszów partyi demokratycznéj, a nawet mieli przyrzec pozostać wiernymi Cesarzowi, pod warunkiem, jeżeli władze będą szanować narodowość polską, język, obyczaje i zwyczaje. Nadto właściciele ci żądać mieli, aby im rząd pozwolił wydawać pismo w tym duchu, dla zrównoważenia wpływów proagandy demokratycznéj z zewnątrz. »

Pomimo upewnień Gazety *Vossa*, nie możemy przypuścić, aby jéj doniesienie miało być zupełnie prawdziwém; mogło być coś podobnego przedstawioném ze strony pewnéj liczby, ale zawsze małéj, wyrodków zadowolnionych z panowania Austryackiego, i która wyrazów: *zachowanie narodowości, języka, obyczajów*, i t. p., używa za pokrywkę swojéj nikczemności; lecz nigdy nie mogą być to życzenia, zobowiązania całéj szlachty galicyjskiéj lub nawet znacznéj jéj części. Cóżkolwiek bądź — nie stanie się to żadną dla Demokracyi zaporą. — Ona, przyzwyczajona jest łamać rozmaitego rodzaju zawady, a środki wymienione przez *Gazetę Vossa*, obudziłyby owszem tém większą czynność w tych z pomiędzy szlachty, dla których rewolucya i jéj przysposobienie, nie stały się jeszcze wyłącznym celem wszystkich chwil i zatrudnień.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Donosząc poprzednio, że wypracowany w kancellaryi rossyjskiéj nowy kodeks kryminalny został zaprowadzony w Polsce, przytoczyliśmy z niego kilka przepisów, na pokazanie że dzieło to przeszło okrucieństwem przepisów, wszystkie ukazy carskie. Obok kodeksu moskiewskiego prawa Drakona są wzorem łagodności. Na dowód zacytujemy tu jeszcze dwa artykuły: jeden z rozdziału o stosunkach małżeńskich, który pozwala mężowi wyliczyć 16 knutów swéj żonie, byleby exekucya ta miała miejsce w obecności świadków świadomych dobrze winy kobiety; drugi stanowi, iż na przyszłość najmniejsze przekroczenie przepisów policyjnych popełnione po raz trzeci, karane będzie wygnaniem na Syberyę.

Dziennik *Commerce* przytaczając powyższe artykuły tak się wyraża. « Rok temu Europa ucywilizowana wstrzęsła się na odgłos okrucieństw, jakich dopuścił się Mikołaj na kilku zakonnicach, których jedyną zbrodnią było mężne obstawanie przy wierze. Uczucie powszechnéj wzgardy pomściło się za zdeptanie praw ludzkości i wolności sumienia, przez nowoczesnego Dyoklecyana. Lecz nie wahamy się oświadczyć, iż epizod ten bladym wydawać się musi obok faktów powyżéj przywiedzionych. Tą razą, to nie pojedynczy fakt, ani chwilowy wybryk wyuzdanéj wściekłości barbarzyńca, ale ciągłe, dowolne upoważnienie gwałtu wszystkich praw i uczuć ludzkich. »

— Biskup Kaliski, W. Tomaszewski wydał następującą odezwę: Doszło do wiadomości rządu, iż duchowni Rzymsko-katolickiego wyznania, nie uprzedzają częstokroć miejscowéj władzy policyjnéj o dochodzących do nich wiadomościach, dotyczących wypadków politycznych. W skutek przeto otrzymanego reskryptu kommissyi Rządowéj Spraw wewnętrznych i duchownych, z d. 9 lipca 1846, z rozkazu JOKsięcia namiestnika wydanego, wzywamy konsystorz jeneralny o wydanie najmocniejszych poleceń do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, iżby o wszelkich politycznych wiadomościach powziętych jakąkolwiek drogą, wyjąwszy spowiedzi, bezzwłocznie donosili miejscowéj władzy policyjnéj; w razie bowiem przeciwnym pociągnieci będą do surowéj odpowiedzialności przed rządem.

Ten nowy rodzaj dozorowania i szpiegowania, nie rozciąga się do rzeczy politycznych, albowiem tenże sam Biskup ogłosił rozporządzenie, w którém żąda, aby duchowni zdawali rządowi rapporta: 1) czyli parafianie dopełniają obowiązków religijnych, czy zachowują posty, święta, i uczęszczają do kościołów. 2) czy są dwory zmuszające włościan w dni świąteczne do robot. 3) jakie osoby żyją z sobą na wiarę. Nieprzystępujący do spowiedzi i kommunii przynajmniéj około Wielkiejnocy, w właściwéj parafii, lub w innéj za pozwoleniem własnego pasterza, w przypadku śmierci ma być chowany za obrębem cmentarza. Żaden zakonnik nadto nie może wysłuchać spowiedzi nikogo, bez zezwolenia pasterza parafii, w któréj udający się do spowiedzi, zostaje.

Rapporta o tém wszystkiém mają być spisywane w trzech exemplarzach; z których jeden pozostanie w aktach dziekańskich; drugi przesłany być ma naczelnikowi właściwego powiatu; a trzeci konsystorzowi do uformowania tabel rocznych.

— Piszą z Petersburga: Ukazem z dnia 27go Września r. b. Mikołaj nakazał pobór rekruta, w guberniach zachodnich cesarstwa, złożonych po większéj części z prowincyj zabranych Polski, w stosunku 7 dusz na tysiąc. Stosunek ten podniesiony jest do 10 dusz na 1,000 w klassie jednodworców. Pobór rozpoczął się 1go Października r. b., i trwać będzie do 1go Stycznia roku przyszłego. Powyższy ukaz i wielka koncentrancya wojska w stronie południowéj Rossyi, naprowadzają na domniemanie, że Mikołaj zamierza uskutecznić wyprawę do Grecyi, dla zakończenia toczącego się tam sporu z Turcyą.

— Od ostatnich zbiorów wywieziono zboża z Rossyi za 32 milionów rubli srebrnych (130,000,000 franków).

— Paszkiewicz wyjechał z Warszawy dla widzenia się z Mikołajem w Kijowie.

— Donoszą z Warszawy, że cholera wzmaga się coraz bardziéj w guberniach południowych i środkowych cesarstwa. Wysłano 6 doktorów z Warszawy, dla wybadania symptomatów i środków ratowania dotkniętych tą zaraźliwą chorobą. Od jéj ukazania się w guberniach południowych do połowy miesiąca Lipca, było chorych na cholerę 639 osób; z tych 401 umarło.

— Według doniesienia z Warszawy, ma być wkrótce ogłoszony nowy kodeks cywilny, który przygotowuje Turkuł, znany powszechnie renegat polski.

— Czytamy w *Gaz. Poznańskiéj* co następuje: « z Publicysty dowiadujemy się, że oskarżony o zbrodnię kraju *Walenty Trzciński* został wypuszczonym na wolność. *Włodzimierz*

*Wilczyński*, wypuszczony z więzienia, dla słabości zdrowia, zostaje pod dozorem urzędnika. Proboszcz *Bibrowicz*, został także wypuszczonym na wolność.

— Czytamy w Gazetach Berlińskich, że w Izbie posiedzeń sądu więźniów Poznańskich, wywieszone zostało rozporządzenie zabraniające publiczności okazywania wszelkich oznak zadowolnienia; nieulegający temu rozporządzeniu, mają być wyprowadzeni z Izby sądowéj.

— Piszą z Berlina pod d. 27 września : Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że trzech więźniów polskich, którzy byli w szpitalu uciekło. Dziś dowiadujemy się, że więźniowi ci, zwiedziwszy miasto sami się stawili u dozorcy więzienia.

— Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj* « Ukończone dzieło przez L. Mierosławskiego, pod tytułem :«Debats entre la Revolution et la contrerevolution en Pologne » ma być drukowane w Lipsku. Podług doniesień téj gazety, ma to być rozprawa o głównym żywiole narodowym Polski, o jego objawieniu się w czasie ostatnich wypadków, z ocenieniem jasném, żywém i zwłaściwego stanowiska położenia szlachty i włościan. Pismo to wykazujące żywotne źródła ostatniego powstania, ma być dalszym ciągiem przerwanéj mowy Mierosławskiego przed sądem pruskim. Szczególniéj ważnemi, podług *Gazety Kolońskiéj* są ustępy, w których autor wykazuje konieczność wspólnego działania szlachty z włościanami w jednym, i tym samym interesie.....

— Lwów 26 września (*Gaz. Pow. Niem.*) : Od czasu exekucyi Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, dwudziestu kilku więźniów galicyjskich skazano na ciężkie więzienie od 10 do 25 lat, czterdziestu zaś mniéj winnych uwolniono, a między tymi Władysława Reja.

— Rząd austryacki wydał rozporządzenie dotyczące żydów téj treści : Do dnia 1 stycznia r. p. wszyscy żydzi zamieszkali w państwie austryackiém, winni być zapisani w jednéj z następujących kategoryj (Gilde) : 1) kupców, 2) mieszczan, 3) obywateli, 4) rolników. Za warunek zamieszczenia w trzeciéj kategoryi, położono posiadłość gruntową. Zakładający kolonie zapisani będą w klassie rolników. Nieposłuszni powyższemu rozporządzeniu, ulegną karze, która późniéj naznaczoną zostanie. (Dostrze. Austr.).

— Cesarz austryacki wydał dekret zwołujący sejm węgierski. Ciekawy ten dokument kancellaryi austryackiéj, zawiera mnóstwo grzeczności i przymileń. Zapewne, zamiarem jest rządu żądać od sejmu zezwolenia na nowy pobór rekruta i na nowe podatki.

— Stany Transylwanii zawotowały 11,000 rekruta. Piszą z Pesztu pod d. 24 września, iż nowy ten korpus, złożony z samych rekrutów ciągnie nad granicę Szwajcaryi i do Włoch.

— Na ostatniém zebraniu Stanów Czeskich, rząd austryacki nie zdołał uzyskać zatwierdzenia summy 53,000 zł. ren. przeznaczonych na pokrycie kosztów i wydatków sądownictwa kryminalnego w Pradze. Jest to bezwątpienia pierwsze, ale dość znaczące zdarzenie. Nic też dziwnego, że wspominając o niém *Gazeta Augsburska*, nie mogła się wstrzymać od zrobienia Stanom Czeskim kilka surowych uwag i przestróg.

— *Z Wiednia* d. 27 Września. Coraz silniejsza oppozycya występująca przeciw rządowi austryackiemu w Węgrzech, sprawiła tu nie małe wrażenie. Nadzieja, że konserwatorowie wezmą górę na przyszłym sejmie okazała się płonną, gdyż we wszystkich komitatach oppozycya otrzymała niezmierną większość, nawet wtych, które w przód były konserwatorskie. Zeszłoroczne wypadki w Galicyi zwiększyły falangę oppozycyi. Do tego przyczyniło się jeszcze zajęcie Ferrary, przez to bowiem potwierdziło się mniemanie dosyć już upowszechnione w Węgrzech, że rząd austryacki wszędzie występuje jako nieprzyjaciel idei konstytucyjnych i takowe usiłuje przytłumić. Obawa ta tém dotkliwsza staje się dla rządu, iż we wszystkich prawie komitatach dają się słyszeć głosy deputowanych oppozycyjnych, aby wręcz odmówić rządowi austryackiemu wszelkich na przyszłość zasiłków tak w ludziach jak w pieniądzach. (*Gazeta Kolońska*).

— Korrespondent *Gazety Augsburskiéj* donosi, że cholera pokazała się w Jassach; że zostanie rozciągnięty kordon od strony Austryi, i że ten a nie inny jest powód dla czego rozpuszczenie pułków galicyjskich nie mogło nastąpić dotychczas. Przytém donosi, że sejm galicyjski zwołany będzie w miesiącu styczniu roku przyszłego.

— W obec przygotowujących się wypadków w Szwajcaryi, znajomość zasobów i siły zbrojnéj, jakiemi rozporządzić mogą pojedyncze kantony, składające Rzeczpospolitą szwajcarską, zdaje się być nie małéj wagi. Podajemy więc poniżéj pokrótce zebrane wiadomości statystyczne tyczące się tego przedmiotu.

Ludność kantonów domagających się rozwiązania *Sonderbundu* wynosi 1,867,910 dusz; z tych 1,358,510 protestantów; a 509,400 katolików. Ilość mężczyzn od la 16 do 70 wynosi 275,850; kontyngens federalny składa się z 50,104 ludzi, i 46,889 landwerów. Ogółem 96,993 ludzi, i 278 dział; z tych 96 oblężniczych. Budżet kantonów tych jest 17,274,000 franków, a kontyngens federalny w pieniądzach dochodzi do 883,523 fr.

Ludność kantonów : Neufchatel, Bâlle-Ville, Appenzell, które zachowały neutralność wynosi 105,000 dusz; z tych 89,700 jest protestantów, a 15,000 katolików. Mężczyzn od 16 do lat 60, jest w ogóle 15,600; kontyngens federalny : 2,528 ludzi, i 2,190 landwerów; — Razem 4,718 żołnierzy i 32 dział. Budżet trzech kantonów jest, 1,340,000 fr. z tych na kontyngens federalny przypada 58,500 fr.

Ludność 7 kantonów katolickich składających *Sonderbund* wynosi 391,629 dusz : 6,820 protestantów a 385,000 katolików. Kontyngens federalny 11,387 ludzi i 20,436 landwerów; razem 31,823 i 17 dział, do których dodać należy 12 dział zabranych w expedycyi wolontaryuszów, na Bâlle-Campagne i Argowii, i 20 świeżo zakupionych za granicą, to jest : 12 przez Lucerne, i 8 przez Valais; razem 219 dział. Budżet 7 kantonów w ogóle 2,509,090 fr.; z tych przypada na kontyngens federalny 119,785 fr.

Tak więc *Sonderbund* ma tylko 31,823 milicyi i 119 dział, do odparcia 96,903 żołnierzy i 278 dział; czyli, że wojsko *Sonderbundu* w stosunku do ilości żołnierzy reszty kantonów jest jak 1 do 3, a ilość dział jak 1 do 5.

---

— Wyszło z druku w Paryżu, u *L. Martinet*, przy ulicy *Jacob*, 30, dziełko w języku francuzkim, pod tytułem : *Esquisse sur la vie de* Kasimir Małachowski, *Généralissime Polonais, en* 1831, ozdobione portretem Jenerała, i wizerunkiem pomnika wystawionego mu nakładem i staraniem Emigracyi Polskiéj, na grobie, w którym ciało jego spoczywa, w Chantilly (Oise). Do żywotu przedstawiającego w treści wojenne zasługi Jenerała Małachowskiego, dołączone są mowy miane na pogrzebie i przy otwarciu pomnika, oraz opis szczegółowy jego. Dziełko to wydane bardzo starannie i ozdobnie, w wielkiéj 8ce, znajduje się do nabycia w Redakcyi Demokraty Polskiego.—Cena z przesyłką fr. 1 c. 50. Zgłaszać się *franco*.

— Jest także do nabycia Mowa L. Mierosławskiego, miana w języku francuzkim, przed sądem pruskim d. 5 sierpnia r. b. Cena c. 15; z przesyłką c. 25.

---

## Zawiadomienie.

Czytelnia Polska, przy ulicy *Fossés-St.-Victor* 37, przeniesioną została na ulicę *Maçons-Sorbonne* N. 13.

Sprostowanie. — W zeszłych numerach Demokraty, str. 109, kol. 1. Opuszczony został tytuł : *Posiedzenie d. 24 sierpnia.* Posiedzenie to rozpoczęło się od przeczytania aktu oskarżenia przeciw *Anastazemu* Radońskiemu.

---

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.